



Jarosław Szostak

Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
Wydział Zamiejscowy w Chorzowie
jaroslaw.szostak@chorzow.wsb.pl

ŁAD EKONOMICZNY DOBY GLOBALIZACJI – W STRONĘ KONSTRUKTYWNEJ KRYTYKI

Streszczenie: Globalizacyjne procesy zachodzące w gospodarce światowej ujawniły zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki w sferze gospodarczej, politycznej, społecznej i kulturowej. Neoliberalny nurt w teorii ekonomii, stanowiący podbudowę globalizacji, zawiera sprzeczności, które są konfliktogenne i przyczyniają się do narastania niezadowolonych w wielu społeczeństwach, zwłaszcza w krajach o niższym poziomie rozwoju. Zidentyfikowanie tych sprzeczności może być punktem wyjścia do poszukiwań nowego paradygmatu w ekonomii, który mógłby nadać inną jakość rozwojowi współczesnych społeczeństw. Wydaje się, że świeże i krytyczne oceny zjawisk globalizacyjnych mogą powstać tylko na gruncie nowej teoretycznej perspektywy – perspektywy wykraczającej poza wymiar ekonomiczny, poszerzonej o ogląd z pozycji nauk socjologicznych, nauk politycznych, psychologii i etyki. Artykuł podejmuje próbę takiego szerszego spojrzenia i położenia teoretycznych podwalin pod konstruktywną krytykę ładu ekonomicznego panującego w obecnym stadium kapitalizmu.

Słowa kluczowe: globalizacja, ekonomia neoliberalna, monetaryzm, Konsensus waszyngtoński, gospodarki wysoko rozwinięte, gospodarki słabiej rozwinięte.

Wprowadzenie

Termin „globalizacja” zdomował się już w świadomości i języku społeczeństw na całym niemal świecie. Rozpoznanie ekonomicznej istoty globalizacji wymaga postawienia pytania: jakie przyczyny spowodowały jej pojawienie się, w czym wyraża się sens tej koncepcji i wreszcie, do jakich praktycznych skutków ona prowadzi. Pytania te zakreślają pole do teoretycznego wyjaśniania procesowego charakteru globalizacji, pozwalają na wejrzenie w jej naturę oraz ujawnienie sił sprawczych kształtujących globalizacyjne praktyki gospodarcze. Poglądy o nieuchronnej ekspansji zglobalizowanych form życia gospodarczego

nie wydają się wynikać z jakiejś nowej, wyodrębnionej teorii ekonomicznej. Globalizację napędza raczej praktyczne dążenie do rozciągnięcia oddziaływania ekonomii neoliberalnej na cały glob, wyrosłe z jej naczelnego imperatywu, jakim jest osiąganie racjonalności mikroekonomicznej poprzez maksymalizację zysku. Agresywne szerzenie się ekonomicznych form globalizacji napotyka na bariery narodowych aspiracji, a negatywne skutki zglobalizowania życia gospodarczego przenikają silnie do świadomości społeczeństw w wielu państwach i zachęcają do poszukiwania nowej oferty ekonomicznej. Mimo to na gruncie teoretycznej refleksji i krytyki zjawisk globalizacyjnych nie powstała dotąd dostatecznie spójna i atrakcyjna propozycja, która z jednej strony widziałaby egzystencję i dobrostan współczesnego człowieka w jego wspólnotcie narodowej, a z drugiej godziła narodowe interesy ekonomiczne z nieuniknionym zachodzeniem procesów globalizacyjnych.

Celem opracowania jest zasygnalizowanie negatywnych skutków społeczno-gospodarczych, jakie niesie ze sobą globalna ekspansja neoliberalnego modelu gospodarki, posadowionego na fundamencie ekonomicznego egoizmu i wiary w siłę materialnego postępu. Szczególnie destrukcyjne następstwa ujawniają się w przypadku gospodarek krajów słabiej rozwiniętych, gdyż doktryna neoliberalna operuje intelektualnymi konstruktami, które bynajmniej nie muszą odpowiadać konkretnej rzeczywistości gospodarczej, i jako taka ignoruje specyficzne uwarunkowania zasobowe i kulturowe poszczególnych krajów. Z artykułu wyłania się ponadto postulat nowego paradygmatu ekonomicznego opartego na wartościach społecznych i humanistycznych, przy czym zakłada się, że ogólny charakter paradygmatu powinien znajdować różne konkretyzacje w różnych systemach społeczno-gospodarczych.

Artykuł niniejszy składa się z trzech części. W pierwszej scharakteryzowano teoretyczne korzenie procesów globalizacyjnych, w drugiej zaś przedstawiono skutki społeczno-ekonomiczne globalizacji, zwłaszcza w odniesieniu do krajów słabiej rozwiniętych. W części trzeciej podjęto próbę zidentyfikowania sprzeczności teoretycznych zarówno w samej koncepcji neoliberalizmu, jak i w jej praktycznych wcieleniach. W celu snucia tych rozważań autor sięga do studiów literaturowych i posługuje się dedukcyjną analizą.

1. Intelektualny rodowód globalizacji

Obserwacje zjawisk globalizacyjnych wychwytyją zwykle tylko pewne wycinki rzeczywistości gospodarczej. Jako świadomościowe odbicia form jej przejawiania się stanowią pierwszy, nie pogłębiony jeszcze etap poznania, a mimo to

nader często buduje się na nich pochopne, nieuprawnione wnioski i generalizacje, jak choćby ta, wedle której „globalizacja jest procesem spontanicznym i oddolnym [...] Jest wypadkową nakładających się na siebie gwałtownych przemian w różnych dziedzinach (nowe technologie i techniki komunikacyjne, komputeryzacja, gospodarka oparta na wiedzy, społeczeństwo informacyjne, liberalizacja handlu itp.)” [Dylus, 2005, s. 13]. Oczywiście nie chodzi o to, by przeczyć temu, że procesy globalizacyjne zachodzą i że na co dzień przejawiają się w takich czy innych formach. Rzecz w tym, że wyczerpujące odpowiedzi na pytania o naturę i strukturę tych procesów albo o prawa nimi rządzące raczej nie tkwią w samych procesach, ani też nie zawierają ich proste obserwacje.

Wyjaśnianie procesów globalizacyjnych w obszarze ekonomii wymaga w pierwszym rzędzie teoretycznego namysłu nad samą koncepcją neoliberalizmu, on to bowiem nadał kierunek myśleniu o przemianach w ładzie społeczno-ekonomicznym w wielu państwach objętych zasięgiem oddziaływania procesów globalizacyjnych. Globalizacja, czyli umiędzynarodowienie gospodarki światowej, to proces trwający od dawna. Same w sobie zjawiska, takie jak rozwój handlu międzynarodowego, przepływ kapitałów czy mobilność siły roboczej, nie są bynajmniej innowacjami zrodzonymi z neoliberalizmu. Zapoczątkowanie procesów globalizacyjnych nie wynikało co prawda wprost ze wskazań ekonomii neoliberalnej, było jednak jej naturalną implikacją, gdyż na którymś etapie swojego rozwoju musiała ona rzucić wyzwanie wszystkiemu, co ten rozwój krępuje. Nie przypadkiem neoliberalizm tak kategorycznie odżegnuje się od wszelkich form państwowego protekcjonizmu.

Sięgając do pierwotnych przyczyn neoliberalnej globalizacji, napotykamy przede wszystkim problem podaży, który okazał się dla kapitalistycznej gospodarki nierozwiązywalny i nabrał permanentnego charakteru [Schumacher, 1981, s. 31]. W krajach wysoko rozwiniętych poziom zaspokajania potrzeb w zakresie dóbr podstawowych został bowiem osiągnięty w masowej skali. W tych warunkach konsumpcję można było zwiększać tylko poprzez dostarczanie coraz to nowych dóbr i usług oraz zmuszanie konsumentów do częstszej wymiany dóbr na nowe poprzez zaprogramowanie ich przyśpieszonego zużycia (*planned obsolescence*). Pojawiły się wszakże bariery, czy to w postaci dostępności surowców, czy to względów ochrony środowiska, czy po prostu chłonności rynku wewnętrznego.

W sytuacji, gdy za bezdyskusyjną uważa się tezę o maksymalizacji wzrostu gospodarczego jako jedynej drogi wiodącej do dobrobytu, pokonanie wymienionych wyżej ograniczeń wymaga postawienia postulatu mobilności kapitału i tezy o nieubłaganym postępie globalizacji. Stworzenie rynku światowego stało się

zwyczajnie kluczowe dla przedłużenia prosperity gospodarek rozwiniętych, rodziło bowiem nowe możliwości maksymalizowania zysków, zwłaszcza przez rozrastające się korporacje ponadnarodowe.

Idea globalnej mobilności kapitału, zainspirowana przez myśl monetarystyczną, wymagała czynnego uczestnictwa sektora finansowego, a także implikowała ograniczenie suwerenności polityki prowadzonej przez państwa narodowe. Co prawda nie ulega kwestii, że przyciągnięcie zagranicznego kapitału produkcyjnego i finansowego tworzy warunki dla szybkiego wzrostu, jednakże szansę wejścia na tę ścieżkę dostaje się tylko wówczas, gdy cele polityki wewnętrznej danego państwa są kompatybilne z interesami rynków finansowych.

Neoliberalizm w wersji globalistycznej sugeruje, że główną przyczyną, dla której kraje biedne pozostają biedne, jest nie brak maszyn, infrastruktury czy pieniędzy, lecz nietrafne lub nadmierne ingerencje państwa, korupcja, nieefektywność i źle dobrane bodźce ekonomiczne. Neoliberalowie twierdzą ponadto, że to międzynarodowy handel i finanse – a nie krajowa konsumpcja – powinny być motorami rozwoju gospodarczego. Zarazem duży nacisk kładzie się na to, by polityka fiskalna i pieniężna państwa zostały poddane surowej dyscyplinie dla wyeliminowania deficytu budżetowego i utrzymania inflacji w ryzach. Zaleca się, by do tego celu dążyć poprzez reformy podatkowe, cięcia w wydatkach budżetowych oraz rezygnację z inwestowania środków publicznych w sektorach produkcyjnych, takich jak choćby wytwarzanie energii, na rzecz świadczenia usług publicznych, np. opieki zdrowotnej czy oświaty. Zalecenia te mają charakter na poły ideologiczny, gdyż formułuje się je na podstawie teorii i praktyki zakorzenionej w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu, a przedstawia jako recepty uniwersalne, niespecjalnie przyjmując do wiadomości, że mogą nie przystawać do realiów gospodarczych i kulturowego podłoża innych krajów (por. np. [Serra, Spiegel, Stiglitz, 2008, s. 4]).

W procesach regulacyjnych każdej gospodarki zasadnicze znaczenie mają ceny wolnorynkowe, ponieważ dostarczają one prawidłowych bodźców do aktywności gospodarczej. Stworzeniu takich bodźców służą takie środki, jak prywatyzacja, deregulacja i zniesienie państwowego planowania. Są to kanony polityki gospodarczej zawarte w Konsensusie waszyngtońskim, a zarazem reguły gry, które narzucają państwom słabiej rozwiniętym Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) i Bank Światowy, czyniąc z ich przestrzegania warunek udzielenia kredytów.

Kluczowym bodaj wkładem monetaryzmu w zdynamizowanie globalizacji było predefiniowanie roli pieniądza w gospodarce. Pierwotnie prawo obiegu pieniężnego uzależniało ilość pieniądza od realnej wartości towarów i usług. Choć wprost tego prawa nie zanegowano, całkiem inaczej rozłożono akcenty,

przypisując pieniądzu rolę siły aktywizującej procesy gospodarcze. Banki szybko odkryły płynące stąd pokusy; możliwość kreowania pieniądza przez banki w skali globalnej oznaczała powstanie cudownego źródła zarobku na kapitale finansowym. Zbiegły się tu z jednej strony wspierana przez neoliberalistów koncepcja państwa minimum, z drugiej zaś postulat deregulacji systemu finansowego, który miałby dawać pełną swobodę prowadzenia operacji finansowych, kształtowania oferty instrumentów finansowych i obracania nimi. Dla realizacji tego celu potrzebny był demontaż lub rozluźnienie gorsetu regulacji krępujących lokalne rynki. W ostatnich trzydziestu latach realizacja tego postulatu monetarystów pozwoliła na wykreowanie mnóstwa rozmaitych instrumentów finansowych, które jednym inwestorom zapewniły krociowe zyski, innych przyprawiły o ruinę, a prawie zawsze prowadziły do powstania bańki spekulacyjnej (por. [Stiglitz, 2010, s. 2-3]). W rezultacie przeobrażeniu uległ stosunek pomiędzy sektorem niefinansowym a instytucjami finansowymi, z korzyścią dla tych ostatnich. Osłabione państwo zostało tym samym zmuszone do pogodzenia się z prymatem rynku finansowego.

Bez wątplenia liczne grupy społeczne odnoszą korzyści o charakterze materialnym z obecnego neoliberalnego kursu gospodarczego i zainteresowane są w krzewieniu się globalizacyjnych trendów, ponieważ globalizacja przetrzuca dla neoliberalnych idei mosty ponad granicami państw narodowych. Moda na konsumpcjonistyczny model życia jawi się im samym jako woda na ich młyn, toteż skwapliwie i umiejętnie ją podsycają. Ci, którzy świadomi są istnienia innych opcji i którym marzy się inna jakość życia, napotykają na opór globalnego mechanizmu ekonomicznego, który raz puszczony w ruch, nabrał ogromnego impetu i zdaje się nie do zatrzymania. Globalizacja jako kolejny etap w rozwoju kapitalizmu nie oferuje nowej jakości życia, lecz jedynie poszerza i potęguje skalę reprodukcji tej samej jakości, z jaką mieliśmy do czynienia dotychczas, a jest to wzorzec upatrujący szczęśliwości człowieka w pomnażaniu materialnego bogactwa. Ustrój gospodarczy zbudowany na neoliberalnych podwalinach podporządkowany jest interesom zamożniejszych warstw, do których trafia lwią część dochodu narodowego, nieadekwatna z punktu widzenia ich własnego wkładu (por. [Kołodko, 2010, s. 96]).

2. Skutki społeczno-gospodarcze globalizacji w krajach słabiej rozwiniętych

Neoliberalna doktryna, która od dawna kształtuje życie gospodarcze w krajach wysoko rozwiniętych, stwarza poważne sprzeczności w zetknięciu z rzeczywistością gospodarczą krajów słabiej rozwiniętych, pozbawionych tradycji

wolnorynkowych, i zawodzi w reformowaniu tej rzeczywistości – przynajmniej z kluczowego punktu widzenia, a więc z punktu widzenia interesów społeczeństw owych krajów. W imię tej doktryny ultimatywnie żądano prowadzenia polityki gospodarczej, która zakładała eliminację własności państwowej, pełną swobodę działania dla zagranicznych podmiotów gospodarczych oraz obcięcie wydatków socjalnych do minimum. Zabiegi takie, określane czasem mianem terapii szokowej, zalecano często krajom znajdującym się w wybitnie trudnej sytuacji. Zgodę na poddanie się takiej kuracji nieraz zdobywano wręcz przymusem – poprzez naciski polityczne wywierane w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO) albo warunki stawiane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Wiele spośród tych krajów dusiło się pod ciężarem ogromnego zadłużenia i hiperinflacji, w niektórych występowały zjawiska o znamionach ciężkiej społecznej traumy, takie jak wojny, przewroty polityczne czy tragiczne w skutkach kataklizmy. Nie wypracowawszy własnej strategii rozwoju ekonomicznego, państwa takie nie mogły sobie pozwolić na luksus odrzucenia proponowanej pomocy (przeważnie w postaci kredytów), nawet jeżeli miały świadomość potencjalnych skutków tej terapii, w tym i tego, że otwiera ona szeroko drzwi potężnemu kapitałowi międzynarodowemu.

Tezę o występowaniu korelacji pomiędzy traumatycznymi zdarzeniami dotykającymi narody a zaaplikowaniem im terapii szokowej oferowanej przez globalizacyjną wersję neoliberalizmu stara się udowodnić i obszernie uzasadnić Naomi Klein [2011]. Autorka ta relacjonuje doświadczenie terapii szokowych w krajach, które z dnia na dzień zaszczerpiły mechanizmy wolnorynkowe na nieprzygotowanym gruncie instytucjonalnym, gdyż takie recepty suflowały im organizacje międzynarodowe i doradcy z krajów rozwiniętych.

Z terapią szokową mieliśmy do czynienia w Polsce, Rosji i wielu innych krajach Europy Wschodniej w ostatniej dekadzie XX wieku. Elity polityczne, które znalazły się u władzy po upadku reżimów komunistycznych, były świadome konieczności zmiany ustroju społeczno-gospodarczego, lecz gotowych rozwiązań na ogół nie miały. Ciężar zadłużenia okazał się dla tych krajów dostatecznym dopingiem, by były skłonne wybrać coś z półki szkoły chicagowskiej. W nagrodę za ten wybór i przeprowadzenie stosownych reform kraje te otrzymywały częściowe umorzenie długów i dostęp do nowych funduszy. Powstający w rezultacie nowy porządek pozwalał na prywatyzację przedsiębiorstw państwowych, uwolnienie cen, ustanowienie niezależności banku centralnego i wolny przepływ kapitału i zasobów. Dokonana wówczas rewolucja w dochodach, zupełnie bezprecedensowa w czasie pokoju, radykalnie zmieniła strukturę społeczną – zapoczątkowała tworzenie ładu społecznego metodą pierwotnej akumu-

lacji kapitału, której głównym źródłem stała się prywatyzacja majątku narodowego. Pojawiła się doktryna sprowadzająca sukces transformacji do wysokiego tempa wzrostu PKB, tyle że wzrost ten służył mniejszości; zwłaszcza w początkowym okresie transformacji grono beneficjentów było bardzo wąskie. Tymczasem gwałtownie rosła liczba ludności żyjącej poniżej lub na granicy minimum socjalnego [Kowolik, 2013, s. 181-189].

Polityka gospodarcza oparta na powszechnie znanych zasadach wyłożonych w Konsensusie waszyngtońskim, ordynowana krajom słabiej rozwiniętym przez MFW i Bank Światowy, ewidentnie faworyzuje wielki kapitał, zarówno krajowy, jak i zagraniczny, zwłaszcza kapitał finansowy. Jej logiczną konsekwencją musiał zatem być upadek małych firm i transfer zasobów do rąk najbogatszych. Wiele krajów słabiej rozwiniętych nie było gospodarczo przygotowanych na implementację postulatów Konsensusu, zwłaszcza zaś na liberalizację swoich systemów finansowych, i wpadło w pułapkę zadłużenia. Stosowanie wszędzie tego samego mechanizmu jest podejściem nietrafionym, co orędownikom Konsensusu wielokrotnie wytykano i co przyniosło wielu krajom opłakane skutki. Bo nie uniwersalne, narzucane odgórnie programy, lecz wzięcie polityki gospodarczej we własne ręce, ochrona rynku wewnętrznego i zindywidualizowane rozwiązania wyrastające z lokalnych uwarunkowań, specyfiki kulturowej i tradycji gospodarczej mogą zapewnić krajom rozwijającym się zdrowy i trwały wzrost. Sam zresztą John Williamson, któremu przypisuje się autorstwo dokumentu programowego zwanego Konsensusem waszyngtońskim, po latach przyznaje, że otwarcie rynku finansowego powinno być obwarowane odpowiednim poziomem nadzoru i regulacji ze strony państwa, a prywatyzacja wcale nie musi być prowadzona pośpiesznie i za wszelką cenę, ani też nie musi obejmować wszystkich sektorów gospodarki, włączając w to usługi publiczne [Williamson, 2010]. To, że Konsensus zanadto deprecjonował rolę państwa, podkreśla również Joseph E. Stiglitz, znany krytyk tego dokumentu tudzież sposobu, w jaki się nim posługiwano [Stiglitz, 1998, s. 25].

Praktycznie w każdym kraju, gdzie zastosowano drakońską kurację antyinflacyjną według waszyngtońskich wytycznych, nastąpiło też zdławienie wzrostu gospodarczego, wzrost bezrobocia, stagnacja płac i wzmożona koncentracja dochodów. Jednocześnie powstały zawrotne fortuny, na ogół za sprawą pierwotnego uwłaszczenia na majątku państwowym, a kolejne państwowe przedsiębiorstwa i banki prywatyzowano za grosze. Swoboda działania, jaką zyskały korporacje ponadnarodowe, pozwalała im przemieszczać kapitał z miejsca w miejsce bez zważania na państwowe granice, unikać płacenia podatków oraz obchodzić lub znosić lokalne regulacje i rządowe zakazy. Co gorsza można zauważyć, że

im szerzej neoliberalne terapie aplikowano gospodarce, tym bardziej podatna stawała się na kryzysy.

Uzasadniając konieczność proponowanych przez siebie reform, neoliberalowie lubią powoływać się na poprawę ekonomicznej efektywności. Efekty jednak bywają skromne, a korzyści iluzoryczne – przede wszystkim mogą one w ogólnym rozrachunku nie równoważyć poniesionych nakładów i strat. Znany krytyk neoliberalizmu, zarówno teoretycznego prądu, jak i jego praktycznych zdobyczy, Alfredo Saad-Filho celnie argumentuje, że: „[liberałowie] z jednej strony często kalkulują koszty interwencjonizmu państwowego, żeby wywrzeć presję w kierunku reform rynkowych, z drugiej jednak nie kwapią się rozważyć kosztów polityki neoliberalnej. Należy do nich utrata korzyści dynamicznych wynikająca z trwale obniżonego tempa wzrostu, społeczne i gospodarcze koszty wysokiego bezrobocia, trwonienie walut zagranicznych na (zliberalizowany) import luksusowych dóbr konsumpcyjnych i ucieczka kapitału oraz negatywne skutki w przypadku skurczenia się bazy przemysłowej kraju, będące nieodmiennym następstwem neoliberalnych reform” [Saad-Filho, 2009, s. 185]. Rozliczając neoliberalizm z jednej jeszcze obietnicy, wspomnieć wypada, że nader wielu państwom sugerowane przezeń reformy wcale nie zapewniły makroekonomicznej stabilności, o czym świadczą pojawiające się tam zjawiska kryzysowe. Gdyby natomiast spróbować dokonać bilansu zysków i strat oraz ogólnej oceny skutków neoliberalnej polityki w skali globu, należałoby z jednej strony wskazać na niezaprzeczalny, choć i tak rozczarowujący wzrost efektywności gospodarki mierzony wydajnością pracy, z drugiej zaś podkreślić ogromne koszty społeczne, które szły w parze z egzekwowaniem tej polityki.

Wśród skutków, do jakich w praktyce życia gospodarczego wiedzie konsekwentne podążanie za wskazówkami neoliberalnej ekonomii, podkreślić można wymienione poniżej.

- Zabiegając o minimalizację kosztów własnych, korporacje starają się obniżyć fundusz płac. Oznacza to redukcję zatrudnienia, cięcia płac, ograniczenia zakładowych funduszy socjalnych itd. To z kolei zasila bezrobocie i osłabia popyt wewnętrzny.
- W toku ostrej rywalizacji na rynkach światowych tworzą się monopolistyczne porozumienia oraz dochodzi do fuzji i przejęć, które wzmagają koncentrację kapitału i siły rynkowej. Procesy globalizacyjne wiążą się nieuchronnie z przyznawaniem i odbieraniem przywilejów, pogłębianiem się lub rewidowaniem podziałów na bogatych i nędzarzy oraz zdobywaniem lub poszerzaniem władzy [Bauman, 2000, s. 84].

- Globalizacja pogłębia kryzys państwa socjalnego, a jednocześnie prowadzi do wzrostu nierówności domagających się państwowej interwencji.
- Na globalnym rynku pracy cechami bodaj najbardziej pożądanymi są dyspozycyjność i mobilność. W karierę zawodową i sukces ekonomiczny trwale już wpisane są gotowość do zmiany stanowiska pracy, miejsca i kraju zamieszkania, obszaru działania i specjalizacji oraz do permanentnego uczenia się.
- Produktem ubocznym współczesnego tempa życia i błyskawicznego tempa przemian jest postępująca dezintegracja przestrzeni społecznej i erozja więzi międzyludzkich.
- Korporacje same kreują dla siebie rynek, tworzą popyt na produkty, mody i style życia, adresując specyficzny przekaz zarówno do grup społecznych o wysokich dochodach, jak i do konsumenta masowego. Rozbudzając apetyt konsumpcyjny klientów, wytwarzają w nich określoną postawę, w konsekwencji wypychając wielu z nich w pułapkę kredytową.
- Wypaczeniu ulega sam sens gospodarowania, skoro szerokie grupy społeczne nie mogą zaspokoić swoich podstawowych potrzeb, a równocześnie gigantyczne środki są zarezerwowane na luksusowe potrzeby elity zamożnych jednostek.
- Wiele firm powołuje się na „filozofię otwarcia na klienta”, której rzekomo hołduje. Wbrew takim zapewnieniom napór agresywnej reklamy stawia pod znakiem zapytania te aksjologiczne preferencje.
- Coraz powszechniejszy konsumpcjonizm powoduje zachłanne gromadzenie dóbr materialnych, przyspieszenie tempa życia, a skupienie na wartościach instrumentalnych sprzyja rozpadowi etosu solidarności i rozwojowi indywidualnego nieumiarkowania.
- Państwo nie jest w stanie zagwarantować odpowiedniej podaży tzw. dóbr publicznych: opieki zdrowotnej, edukacji, praworządności [Dylus, 2005, s. 21-22].

Niektóre z zasygnalizowanych wyżej problemów mogą wiązać się z „kwestią kulturową”, czyli napięciami, jakie tu i ówdzie powstają pomiędzy lokalną kulturą a zjawiskami globalizacyjnymi.

3. Teoretyczne sprzeczności neoliberalizmu zglobalizowanego

W krytyce neoliberalnej polityki rozwojowej można wyróżnić z grubsza dwa nurty: jeden wnika w teoretyczne i metodologiczne słabości neoliberalizmu, drugi bierze na cel praktyczne implikacje i skutki wcielania zasad Konsensusu waszyngtońskiego w życie globalnej gospodarki. W aspekcie teoretycznym

sprzeczności dotyczą głównie trzech kluczowych kategorii: rynku, pieniądza i kapitału. Najpoważniejszą iluzją teoretyczną jest teza o zbawiennej roli wolnego rynku dla efektywności procesów gospodarczych i wynikający z niej postulat, by współczesna gospodarka była regulowana przez rynek. Mikroekonomiczna efektywność ma się objawiać między innymi ruchem cen na rynku. Jednak gdy rynek jest zmonopolizowany przez korporacje, które pośrednio albo bezpośrednio kontrolują działalność gospodarczą [Koutsoyiannis, 1982, s. 640], tak działać się nie musi. Ilustruje to doświadczenie historyczne: spadek płac odnotowany w wielu krajach wysoko rozwiniętych pod koniec XIX wieku nie pociągnął za sobą spadku cen, albowiem siła korporacji windujących ceny okazała się zdecydowanie większa niż siła rynku. Działanie oligopolu dławi bowiem wolnorynkowy mechanizm cen, a ceny rynkowe zastępuje cenami administrowanymi.

Deregulacja, którą neoliberałowie proponują jako panaceum na demonopolizację gospodarki, wcale nie przyczynia się do poprawy efektywności gospodarowania w takim stopniu, w jakim się to przedstawia. Nie można bowiem przeczyć oczywistego faktu, że to właśnie poszukiwanie sposobów efektywnego gospodarowania prowadzi do koncentracji kapitału. Nie należy więc walczyć z koncentracją kapitału, lecz z możliwością ustalania cen w sposób monopolistyczny. Doktryna neoliberalna odnosi deregulację głównie do sektora państwowego; implikuje to kładziony w niej nacisk na zminimalizowanie roli państwa w gospodarce. Tymczasem uzyskiwana na tej drodze efektywność jest dość złudna, gdyż łączy się zwykle z charakterystycznym zjawiskiem uspołecznienia kosztów i prywatyzacji zysków.

Ogromne spustoszenie wnosi teza o towarowości pieniądza, która postawiła pieniądź w centrum zainteresowania i uznała, że zmiany wielkości zasobów pieniężnych są przyczyną większości wahań o charakterze makroekonomicznym. Zgodnie z doktryną wolnorynkową fluktuacjami wartości pieniądza winno rządzić prawo podaży i popytu. Jednak gdy kursami walut steruje prawo popytu i podaży, a rynek pieniężny nie jest doskonale konkurencyjny, tworzą się warunki do spekulacyjnego zarobkowania na pieniądzu. Zarobkowanie na pieniądzu wiąże się z manipulowaniem zmianami jego wartości, a praktykom takim sprzyja utrwalenie aksjomatu o niezależności banku centralnego. Wydaje się wszakże, że gdy niezależność banku centralnego od nieuzasadnionych interesów państwa zaczyna służyć interesom banków, przestaje być dobrem samym w sobie i w szanującym się państwie nie powinno być mowy o jej utrzymywaniu za wszelką cenę. Jeśli przy tym regulacyjną rolę rynku monetaryści pozwalają sobie korygować poprzez interwencje w makroekonomiczną politykę pieniężną, to z całą pewnością nie przynosi to realnych korzyści, ani samemu rynkowi, ani

tym bardziej społeczeństwu. W takiej bowiem sytuacji kursami walut i stopami procentowymi nie zawiaduje co prawda państwo, ale robią to interesy dużych korporacji. Godzi się przy tym odnotować, że kreowanie pieniądza przez system bankowy, a więc w oderwaniu od potrzeb realnej gospodarki, napędzać może inflację, która w tym kontekście nie tylko narusza prawo obiegu pieniężnego, ale też potęguje rozwarstwianie dochodów, transferując je od grup najuboższych do najzamożniejszych.

Tytułem podsumowania niniejszego wywodu warto skonstatować raz jeszcze, że w rezultacie wdrożenia monetarystycznych koncepcji w świecie finansów globalnych pojawiły się formy poszukiwania zysków przez kapitał finansowy poza sferą jego produkcyjnego zastosowania, co prowadzić może do wstrząsów i kryzysów ekonomicznych nieznajdujących żadnych podstaw w realnych fundamentach gospodarki. Nie ulega przy tym wątpliwości, że kategoria kapitału wymaga ponownej weryfikacji teoretycznej, zarówno od strony samej jego treści, jak i form własności. Przemawiają za tym przede wszystkim zachodzący powszechnie proces uspołecznienia pracy ludzkiej oraz to, co roboczo można by nazwać „użytecznością kapitału”. Są to wszakże zagadnienia niezmiernie trudne do ujęcia teoretycznego, wymagające na tyle poważnej refleksji, że warto im poświęcić odrębny tekst. Nowe podejście do kategorii rynku, pieniądza i kapitału winno stanowić część – być może kluczową – nowego paradygmatu ekonomii. Paradygmat ten powinien uwzględniać w procesach gospodarowania szeroką paletę czynników materialnych, kulturowych, społecznych i etycznych. Punktem wyjścia do takiej szerszej zakrojonej teoretycznej oferty mogłyby być założenia ekonomii społecznej wyrażone w modelu społecznej gospodarki rynkowej. Warto dodać, że doktryna liberalna oczywiście miałaby w owym paradygmacie swoje miejsce, gdyż zapewne nadal znajdowałaby zastosowanie tam, gdzie okazuje się adekwatna do wyzwań i specyfiki danego społeczeństwa, z jednej strony wzbogacając gamę dostępnych rozwiązań, z drugiej zaś stanowiąc o różnorodności bądź spójności systemów gospodarczych.

Podsumowanie

W praktyce życia gospodarczego przebiegającego według reguł neoliberalizmu zglobalizowanego ujawnia się szereg sprzeczności. Dla wprowadzenia i utrzymania w mocy tychże reguł, faworyzujących – jak już wskazywano w niniejszym artykule – działalność dużych korporacji, konieczny jest sojusz między grupą największych graczy gospodarczych a klasą polityków. W takich okoliczno-

ściach rola państwa sprowadza się do tworzenia korzystnych warunków dla działalności ekonomicznej oligarchii tudzież zaniechania działań mogących jej interesy naruszyć, np. przemykania oka na niepłacenie podatków lub obchodzenie przepisów prawa. Społeczna kontrola działań (i zaniechań) polityków, a więc i państwa, jest w przeważającej mierze fikcją, albowiem panujący system demokracji przedstawicielskiej jest w tym względzie immanentnie niewydolny¹.

Przyjęcie rozwiązań prawnych sankcjonujących zarobkowanie na zmienności pieniądza prowadzi do pogłębienia nierówności dochodowych. Rosnące rozwarstwienie dochodów w krajach słabo rozwiniętych poszerza obszary biedy i jest przyczyną konfliktów społecznych. W imię gospodarczego wzrostu i pogoni za efektywnością trwa rabunkowa eksploatacja i dewastacja przyrody. Przyroda nie jest bowiem traktowana jak kapitał i w warunkach neoliberalnej gospodarki trudno o mechanizm, który zapobiegałby lekkomyślnemu wyczerpywaniu jej zasobów (por. [Schumacher, 1981, s. 23]).

Jednocześnie model życia społecznego ewoluuje nieuchronnie w stronę różnych form konsumpcjonizmu. Szerzy się powiązany z nim styl życia, oparty głównie na wzorcach amerykańskich, a dzieje się to ewidentnie kosztem zaniku obyczajowości i kultury rodzimej. Zarazem postęp technologiczny, który globalizacja wnosi niejako w posagu, nie może być utożsamiany z harmonijnym rozwojem współczesnego społeczeństwa, jest jedynie siłą napędową zmian, które nie muszą się wprost przekładać na dobrostan ludności. W świetle statystyk i obserwacji empirycznych chętnie powtarzana przez apologetów globalizmu teza o szansie na wyrównanie poziomów rozwoju brzmi wysoce niewiarygodnie w zestawieniu z bezspornym faktem, że korporacje funkcjonujące w zglobalizowanej gospodarce karmią się tymi właśnie nierównościami.

Udostępniając krajom słabiej rozwiniętym zdobycze cywilizacyjne krajów wysoko rozwiniętych, globalizacja każe sobie płacić wygórowaną cenę gospodarczą i społeczną. Znaczące różnice w poziomie rozwoju, zarówno pomiędzy państwami słabiej rozwiniętymi a liderami globalizacji, jak i pomiędzy poszczególnymi krajami słabiej rozwiniętymi, tudzież silna lokalna specyfika wielu państw i regionów, skłaniają do wniosku, że pełne i konstruktywne uczestnictwo państw rozwijających się w międzynarodowym podziale pracy społecznej wymaga wypracowania alternatywnych ścieżek, dzięki którym różne kraje mogłyby na różne sposoby włączać się w proces globalizacji i w których bez wątpienia musiałyby się znaleźć miejsce dla pewnych nowoczesnych form państwowego

¹ O niedostatkach partycypacji i kontroli obywatelskiej w demokracji przedstawicielskiej napisano już wiele. Por. np. Michels [1911], Mills [1956], Nowotarski [2015], O'Donnell [1994], Przeworski, Stokes, Manin [1999].

protekcjonizmu. Każdy kraj ma prawo – i powinien móc je realizować – do określenia własnego modelu uczestniczenia (bądź nieuczestniczenia) w globalnej wspólnocie gospodarczej oraz indywidualnej trajektorii rozwoju ekonomiczno-społecznego. Do wyboru drogi najwłaściwszej z punktu widzenia jego celów i aspiracji, drogi odzwierciedlającej demokratyczne werdykty społeczeństwa oraz najbardziej adekwatnej do jego unikatowego historycznego kontekstu, posiadanych zasobów i kulturowych wzorców. Wielobarwność narodowych kultur jest równie istotnym źródłem światowego bogactwa jak wzrost gospodarczy i nie ma powodu, by z tego bogactwa rezygnować na rzecz uniwersalnych, monochromatycznych recept na wzrost i rozwój, które różnorodność kulturową lekceważą i zabijają. Nie należy też nikogo poganiać w biegu do ekonomicznego dobrobytu, miast tego przyjmując do wiadomości, że każdemu wolno mieć własną wizję tego dobrobytu i dochodzić doń własną drogą i własnym tempem.

Literatura

- Bauman Z. (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa.
- Dylus A. (2005), *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Klein N. (2011), *Doktryna szoku*, Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa.
- Kołodko G. (2010), *Świat na wyciągnięcie myśli*, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa.
- Koutsoyiannis A. (1982), *Non-price decisions: the firm in a modern context*, London.
- Kowolik T. (2013), *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, Wydawnictwo PTE, Warszawa.
- Michels R. (1911), *Political parties; a sociological study of the oligarchical tendencies of modern democracy*, Collier Books, New York.
- Mills C.W. (1956), *The power elite*, Oxford University Press, Oxford.
- Nowotarski B. (2015), *Mankamenty demokracji przedstawicielskiej*, „Przegląd Sejmowy”, nr 3(128), Wydawnictwo Sejmowe.
- O'Donnell G. (1994), *Delegative democracy*, „Journal of Democracy”, Vol. 5, No. 1.
- Przeworski A., Stokes S.C., Manin B., red. (1999), *Democracy, accountability, and representation*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Saad-Filho A. (2009), *Od Konsensusu waszyngtońskiego do postwaszyngtońskiego: neoliberalne programy rozwoju gospodarczego* [w:] A. Saad-Filho, D. Johnston (red.), *Neoliberalizm przed trybunałem*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Schumacher F. (1981), *Małe jest piękne*, PIW, Warszawa.
- Semkow J. (1974), *Spór o metodę*, PWN, Warszawa.

- Serra N., Spiegel S., Stiglitz J.E. (2008), *Introduction: from the Washington Consensus towards a new global governance* [w:] N. Serra, J.E. Stiglitz (red.), *The Washington Consensus reconsidered: towards a new global governance*, Oxford University Press, Oxford.
- Stiglitz J.E. (1998), *More instruments and broader goals: moving toward the Post-Washington Consensus*, „WIDER Annual Lectures”, No. 2, The United Nations University World Institute for Development Economics Research, Helsinki.
- Stiglitz J.E. (2010), *Freefall. Jazda bez trzymanki*, PTE, Warszawa.
- Williamson J. (2010), *Konsensus waszyngtoński po 20 latach. Spowiedź liberala*, Rozmowa A. Leszczyńskiego z J. Williamsonem, „Gazeta Wyborcza”, 10.05.2010, http://wyborcza.pl/1,76842,7855340,Konsensus_waszyngtonski_po_20_latach__Spowiedz_liberala.html (dostęp: 26.10.2015).

ECONOMIES UNDER GLOBALIZATION – TOWARD A CONSTRUCTIVE CRITICISM

Summary: The globalization processes taking place in world economy have brought both positive and negative effects in a number of key aspects: economic, political, sociological, and cultural. Some perceive that the neoliberal strand in economic thought, providing the theoretical underpinning for globalization, is characterized by contradictions that provoke conflicts and cause dissatisfaction in many societies, notably in less developed countries. Having identified these contradictions, we might be able to propose a new paradigm of economic thought in the hope of giving a different quality to the development of modern societies. It seems that new and critically fruitful insights into globalization can only arise from a new theoretical perspective that transcends economics as such and incorporates sociological, political, psychological and ethical outlooks. The paper sets out to provide such a broader outlook in exploring globalization issues and to lay foundations for a constructive criticism of the capitalism of today.

Keywords: globalization, neoliberal economics, monetarism, Washington Consensus, developed economies, underdeveloped economies.